

ANNA SOROKA

ur. 1936; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin, PRL, aleja Józefa Piłsudskiego, ulica Narutowicza

Okolice alei Piłsudskiego oczami dziecka

Najpiękniejsze zabawy były obok wodociągów. Tam był ogród. Miasto... nie to miasto, które w tej chwili się widzi. Widzę je oczami tamtego dziecka. Doskonale pamiętam, że wychodziło się ode mnie z domu i na podwórku, gdzie stoi obecnie plomba budynku dla urzędników wojewódzkiego urzędu, na rogu ulicy Szczerbowskiego i Piłsudskiego był wolny plac, na którym stał tartak. Maszyny, deski, zapach drewna, piłowanie, opiłki drewniane. Ci stolarze zabawki nam robili, więc to była atrakcja. Dalej był wodociąg, który nie miał ogrodzenia. Zakłady wodociągowe to się ciągnęły wzdłuż Szczerbowskiego aż do mostu do Nowej Drogi. W tej chwili to jest zupełnie nie ten teren, tam jest nasypane, zrobione ogródki. W ówczesnym czasie za budynkiem mieszkalnym był tam głęboki dół, gdzie zabawy były wspaniałe. Pamiętam konia, który się pasł i był taki pan, który właśnie, jako wozak pracował w wodociągach. Jemu płacono za to, że ma konia i wozi. Nie wiem, co on woził, może beczki z wodą. Ten pan pozwalał nam na tego konia wsiadać, woził nas. Na terenie wodociągu była cudowna zabawa, bo tam pracowali obaj moi stryjkowie, jeden, który nagle zmarł i drugi starszy. Po wojnie żaden z nich tam już nie pracował, ale została owdowiała bratowa mojego ojca, która mieszkała tam z dwiema córkami. My bawiłyśmy się z tymi siostrami. Przychodziłam i z innymi dzieciakami mieliśmy wspólne podwórko cudownych zabaw. Skarpa usiana kwiatami, na wiosnę zbierało się fiołki, konwalie. Tam był wielki ogród pana Rembowskiego, ogród warzywno-kwiatowy. Chodziło się do pana Rembowskiego, na wiosnę po rabarbar, po rzodkiewkę, po sałatę, jesienią po owoce, na imieniny ciotki, wuja, stryja po kwiatki. Były cięte fiołki, były jakieś inne kwiaty. Mama wysyłała: „Kup dla cioci bukiecik”. Dzieci miały przestrzeń.

Teraz jest tam MPWiK, zabudowane, rozbudowane, że poznać tego w ogóle już nie można. Teren, na którym były najlepsze zabawy, gdzie pasł się ten koń, jest w tej chwili nasypany. Ulica Piłsudskiego jest też jak gdyby podwyższona. Stawało się na górze, na skrzyżowaniu Lipowej, Narutowicza, Szopena i Nadbystrzyckiej i na

łyżwach zjeżdżało się aż do mostu. Przecież ruchu żadnego pod koniec okupacji nie było. Były sanki motorowe z kierownicą, na których siedziało osiem osób. Kiedyś tymi sankami wpadliśmy do rzeki. To były fantastyczne zabawy dla dzieci. Wspinałam się po płotach, po trzepakach, dla mnie to były najlepsze zabawy. Najlepszy dowód, że oberwałam od pana Josicza, aż mi nos złamał, bo była wojna na śnieżki. My z siostrą na łyżwach szalałyśmy jak chłopcy.

Później powstało mnóstwo budynków. W tej chwili teren wodociągów, zabudowany jest okropnie, nie do poznania. Tam gdzie był ogród Rembowskiego w tej chwili bloki stoją. Straż pożarna tam jest. Ten teren był ogromnym grodem, z którego cała rodzina państwa Rembowskich żyła. Po wojnie ten pan wyjechał do Warszawy z całą rodziną. Odebrano mu ogród. Jak po wojnie coś pan miał, to natychmiast likwidowali. Za okupacji wolno było prowadzić sklep z kapeluszami czy z krawatami a po wyzwoleniu tak zwanym nie wolno było i wszystko było likwidowane. Ludzie ratując się szukali jakiegoś wyjścia. Widocznie ten pan był bardzo przedsiębiorczy i wyjechał gdzieś pod Warszawę.

Hotel Wiktoria stroi na posesji państwa Wróblów, gdzie był zakład ślusarski. Pan Wróbel prowadził, jakichś taki warsztacik naprawczy. Ciągłe na podwórku było mnóstwo żelastwa i nie wiem czym się ten pan parał. Miał dwie córki, dużo starsze ode mnie i syna. To nie byli moi do zabawy towarzysze, ale nie mniej doskonale ich znałam.

W narożnym budynku na skrzyżowaniu ulic Szopena i Narutowicza był sklep pana Krzyżanowskiego. Wchodziło się po trzech schodkach do pana Krzyżanowskiego, gdzie były drożdże, śmietana nalewana kubkiem do słoika. Jak pan przyniósł sobie naczynie, to pan kupił śmietanę. Bo śmietana była w kadzi i nalewana była takim miernikiem na kiju. Mleko, cukier, wszystko było u pana Krzyżanowskiego i to był jedyny sklep w okolicy.

Tam gdzie stoi krzyż od frontu, duży, ogródeczkiem ogrodzony, też był tartak. W tej pierzei, gdzie teraz jest warzywniak, z taką bardzo bogatą, piękną wystawą i inne sklepiki, przecież tych budynków w ogóle nie było. Był tam tartak sięgający aż do skarpy, do Dolnej Panny Marii i ogród Szczerbowskiego.

Pamiętam, że na rogu był fryzjer. Był też szewc, przy stacji CPN. Na krzyżówce Szopena, Narutowicza i Nadbystrzyckiej, jest placyk, z takim betonowym podwyższeniem. Na rogu jest mięsny sklep i pomiędzy pierwszym blokiem na ulicy Lipowej, gdzie była policja i zejściem do ulicy Nadbystrzyckiej. Tam są jak gdyby cofnięte budynki. Tam była jedyna z dwóch w Lublinie stacji benzynowych. Druga była na ulicy Fabrycznej, przy starym, zamkniętym moście. Tylko dwie w Lublinie były stacje benzynowe. Te stacje były od przed wojny. Przez wojnę i po wojnie jeszcze jakiś czas funkcjonowały obydwie. Dopóki nie zaczęto przerabiać ulicy Fabrycznej, a przy ulicy Narutowicza chyba najpierw zamknęli tę stację.

Piekarnia znajdowała się przy ulicy Narutowicza. To był pięćdziesiąty drugi numer, może pięćdziesiąty. Była to piekarnia pana Paździora, chyba tak. Na święta nosiło się

blachy z surowym ciastem do piekarni. On w piecu chlebowym piekł. Potem te blachy gorące zabierało się w szmatkach, żeby nie parzyły, do domu. Na Boże Narodzenie woziło się blaszki sankami.

Tam gdzie teraz są ogródki działkowe to były bagniste łąki. Na Rusałce było duże bagno, tam gdzie targi były gołębi, czy kotów, czy psów.

Za stadion, tam gdzie zimą było lodowisko, nam nie wolno było chodzić. Czasem wiosną chodziłyśmy tam z siostrą, na łąki po kwiatki, na skrzek żabi, bo tam było straszne bagno.

Zaraz za mostem, gdzie jest obecny park ludowy, były bagna. Jak wylewała Bystrzyca to podchodziła pod Plac Dworcowy. Była jedna wielka łąka wody, aż do Placu Dworcowego. Potem uregulowali Bystrzyce, zrobili nasyp, zrobili tą groble wielką. To się zmieniało z roku na rok. Uprzemysławiał się Lublin, przebudowywał, wszystkie plomby gdzieś tam zatykali, budowali. To zmieniało się ogromnie, ale ulica Piłsudskiego w tej części była pusta ulicą, wokół łąki....

Data i miejsce nagrania	2013-02-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"